Opłata poztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

15. SIERPNIA 1925.

NR. 187. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Nowe bzdurstwa naszych monarchistów.

Król polski z domu angielskiego, czy Habsburg?

Są do zanotowania dwa nowe bzdurstwa polskich monarchistów. Pierwsze z nich przedstawia się tak:

„Neue Freie Presse“ w telegramie z Pragi donosi: „Czeske Slovo“ podaje wiadomość polskiego pisma „Polak-katolik“: W Berlinie (!) odbyły się przed niedawnym czasem rozmowy angielskich (!) członków parlamentu (!) co do stworzenia polskiego królestwa. Anglicy przedstawili Polakom plan przyjęcia monarchji, a drugiego syna króla Anglji, ks. Yorku, jako króla polskiego. Zaślubiłby on polską arystokratkę i dzieci wychowałby po polsku. Listę cywilną płaciłaby — Anglja“.

„Polak-katolik“ jest pismem założonem przed rokiem w Warszawie i prowadzonem przez ks. prał. Kłopotowskiego. Pismo nie posiada większego autorytetu, a szerszy ogół zapewne po raz pierwszy w związku z tą konferencją w Berlinie dowiaduje się o jego istnieniu. Co się zaś tyczy rzekomej konferencji i jej przebiegu, to przyznając, że u naszych monarchistów wszystko jest możliwe, nawet konferencje pod opieką berlińskiej policji, zauważyć należy, że wiadomość „Polaka-katolika“ brzmi zbyt nieprawdopodobnie, by ją można było brać serjo. Ks. Yorku bowiem, którego monarchiści chcą swatać z polską arystokratką, jest od kwietnia 1923 r. ożeniony z lady Elżbietą Bowes-Lyon. Temsamem pomysł zrobienia z niego „polskiego króla“ upada z czysto rzeczowych względów. Mamy wrażenie jednak, że naszym monarchistom nawet nie o to dziś jeszcze chodzi, by już mieć dokładny plan osadzenia kogoś na „wakującym polskim tronie“. Oni tylko sondują opinję, badają wrażenie wywołane banialukami wziętemi z powietrza. Tym razem jednak ośmieszyli się przez swoją nieznajomość stosunków w rodzinie królewskiej Anglji, co im się nie pierwszy raz zdarza (niedawna afera na „prima aprilis“ z ks. Sykstusem z Parmy) i o co nikogo głowa nie boli, ale — co gorzej — ośmieszają Anglję zapewnieniem, jakoby miała ochotę płacić królowi polskiemu listę cywilną.

Drugie bzdurstwo w — „Czasie“. W dwóch numerach, z 29 lipca i 14 sierpnia wysuwa korespondent paryski tego dziennika **koncepcję oddania tronu polskiego Habsburgom, zapewniając, że jest to cichem życzeniem znów — Francji.**

„Coraz częściej — pisze — z ust poważnych słyszy się zdanie, że zgoła innem byłoby położenie Francji, gdyby istniała wielka i potężna unja Polski niezależnej z monarchją mocną habsburską“.

Oczywiście bzdurstwo, które się samo swojem nieprawdopodobieństwem pobija. Nikt nie uwierzy, by Francja w 7 lat po rozwaleniu monarchji naddunajskiej (co było jednym z jej celów wojennych), własnemi rękoma znów chciała ją odbudowywać, — by Francja, dalej, która Polsce udzieliła pomocy przy zmartwychwstaniu, teraz jej napowrót chciała wolność odbierać i przez czwarty zabór poddać pod rządy Habsburgów. Tylko upodlona niewolą austrjacka dusza i tylko habsburgo-filstwo à outrance mogło podobną myśl zrodzić.

Wynika to zresztą z dalszych ustępów korespondencji paryskiej. Pisze się w nich z entuzjazmem o „katolickiej monarchji“, „katolickiem imperjum“ Austrji, — majaczy się, że to tylko masonerja, a nie historja

„wydała wyrok śmierci na Habsburgów i ich państwo, gdy w Wiedniu stary cesarz szedł na czele wielkiej procesji kongresu eucharystycznego, gdy monarchję całą oddano pod opiekę serca Jezusowego i odwieczne sztandary Habsburgów kornie się chyliły przed wystawioną monstrancją. Loże całego świata postanowiły wtedy zagładę katolickiemu imperjum“

bzdurzy się, że, kiedy „młody cesarz“ Karol szedł na Węgry po koronę, Polska (co za Polska?) chciała odnowić tradycje Sobieskiego i pospieszyć mu z pomocą, — by wreszcie dość do stwierdzenia, że jak w czasie wojny „grupa krakowska“ enkaenitów miała rację, tak dziś jej stanowisko (myśl o oddaniu tronu polskiego Habsburgom) jest „jedyną koncepcją zgodną z interesem Polski i Francji“.

Otóż — można podobne bzdurstwa podawać w piśmie, ale w rubryce, w której się pisze o dziecku z 3-ema nogami i t. p. nadzwyczajnościach. Wtedy każdy będzie wiedział, jak traktuje redakcja te „wiadomości paryskie“. Jest jednak oburzającem, gdy się je podaje w dziale politycznym pisma. Oburzającem zwłaszcza to, co się o „katolicyzmie Austrji“ pisze. Już dość dawno zdemaskowali te brednie arcyb. Teodorowicz i biskup Wałęga. Opinja tych dwóch Arcypasterzy może być niemiłą „grupie krakowskiej“; rozumiemy jej pobudki (N. K. N. i Bobrzyński). Monarchję jednak, w której chałaciarz żydowski cieszył się większą powagą, niż biskup katolicki, tę monarchję łączy z katolicyzmem akurat takisam stosunek, jaki z nim łączy obecną redakcję „Czasu“.

W. Z.

Reorganizacja policji politycznej.

Warszawa. (PAT.) W min. spraw wewn. w tych dniach dobiegły końca zainicjonowane przez min. Raczkiewicza prace nad pewnemi **zmianami w organizacji policji politycznej.** Zmiany te, które w najbliższym czasie będą wprowadzone w życie, oparte są na następujących zasadach:

Pod względem dyrektyw postępowania, policja polityczna zostaje **ściśle podporządkowana władzom administracyjnym t. zn. w województwach naczelnikom wydziałów bezpieczeństwa, w powiatach zaś starostom.** Pod względem technicznego wykonywania funkcji, doboru ludzi, oraz właściwego wyszkolenia, na które położony został specjalny nacisk, odpowiedzialność za politycję polityczną przeniesiona została na właściwych komendantów policji wojewódzkiej, względnie powiatowej, z zastrzeżeniem potrzebnego prawa wglądu dla władz administracyjnych. Pozatem zastrzeżony został udział władzy administracyjnej w komisjach kwalifikacyjnych i dyscyplinarnych, rozpatrujących sprawy personalne policji politycznej. Odnośnie do dochodzeń, prowadzonych przez policję polityczną w sprawach konkretnych przestępstw, podkreślono **zależność tej policji od władz sądowych** (prokuratorów) w granicach obowiązujących ustaw postępowania karnego.

Powyższe inowacje organizacyjne mają więc na celu **ściślejsze rozgraniczenie odpowiedzialności za działalność policji politycznej** pomiędzy władzami administracyjnemi, a komendantami policji państwowej, oraz **zwiększenie odpowiedzialności władz administracyjnych na działalność policji politycznej,** zaś poszczególnych komendantów P. P. za formalną i techniczną stronę tej działalności. Pozatem inowacje te, zwiększając ingerencję władzy administracyjnej w sprawy związane z działalnością policji polit. i jej obsadą personalną, **zmniejszą w znacznym stopniu możliwość pewnych anomalji i nadużyć w zakresie funkcjonowania** tego ważnego aparatu służby bezpieczeństwa.

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym minister Raczkiewicz przeprowadził wizytację **w komendzie głównej stołecznej policji politycznej oraz w poszczególnych komisarjatach.** Wizytacja ta dała naogół bardzo **pomyślne wyniki.**

Zaległości podatkowe wpływają.

Warszawa. (Tel. wł.) Zarządzenie Ministerstwa Skarbu, aby od podatników, którzy do dnia 1 września br. wpłacą zaległe podatki, nie ściągać procentów karnych i kar za zwłokę, a ograniczyć jedynie ściągnięcie do 1 procent miesięcznie, sprawiło, iż **w Urzędach Podatkowych ożywił się znacznie napływ płatników.**

Przy sposobności nadmienić należy, **że ulga ta stosowana będzie tylko do końca sierpnia br.**

Fałszywe dolary.

Warszawa. (Tel. wł.) W ostatnich czasach pojawiły się **fałszowane banknoty dolarowe** w różnych odcinkach, przeważnie drobnych. Banknoty te wydobyto albo z ukrycia, albo sprowadzono z krajów ościennych i puszczono w obieg, korzystając z pokątnego handlu obcemi walutami.

Nie będzie ograniczeń walutowych

Warszawa. (Tel. wł.) Sprawa wkładów w walutach obcych **uregulowana została rozporządzeniem z dnia 27 maja br.** Rozporządzenie to brzmi:

„Prowadzenie rachunków i przyjmowanie wszelkiego rodzaju wkładów w walutach obcych, oprocentowanie ich oraz dokonywanie wypłat w obcych walutach jest dozwolone bez ograniczenia przedsiębiorstwom, uprawnionym do zajmowania się czynnościami bankowemi.

Jak się dowiadujemy z najkompetentniejszego źródła, **ani zmiana powyższych przepisów, ani ograniczenie ich nie jest zupełnie brane pod uwagę przez ministerstwo Skarbu.**

O eksport płodów rolniczych.

Warszawa. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem podsekretarza stanu Raczyńskiego odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych konferencja w sprawie eksportu płodów rolniczych.

PREMJER WYJECHAŁ DO SPAŁY.

Warszawa. (Tel. wł.) Premjer Grabski wyjechał wraz z żoną na jeden dzień do Spały. Dziś wieczorem wraca już do Warszawy.

Brednie litewskie.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Rygi donoszą: Według wiadomości z Kowna, wahanie złotego polskiego wykorzystała Litwa dla celów propagandy antypolskiej. Rząd kowieński inspiruje do prasy wiadomości, że **Polska przeżywa kryzys (?),** który oznacza zupełny jej upadek (!!) i że cała dotychczasowa polityka Polski ulegnie rewizji przez mocarstwa wschodnio-europejskie Litwa zaś odzyska Wilno. (?)

—o—

Steigerowcy przed sądem.

Zakończenie postępowania dowodowego.

We środę przesłuchano ostatniego świadka dowodowego w procesie Jaegera i towarzyszy, a mianowicie Michalinę Danysz powołaną przez prokuratora na okoliczność, że w dniu 5 września widziała Stefana Pańczyszyna w godzinach popołudniowych w domu, śpiącego. Podała ona na rozprawie, że istotnie w dniu tym zastała Pańczyszyna w domu, leżącego na łóżku.

Na tem postępowanie dowodowe, zakreślone aktem oskarżenia ukończono.

Prokurator postawił wniosek o powołanie na świadka Zofji Wieczorkowej na okoliczność, że Steinówna mówiła jej, że Mykityn istotnie został kupiony przez żydów, aby złożył fałszywe zeznanie i narzekała, że żydzi wtrącili Mykityna w nieszczęście.

Obrońcy sprzeciwiając się wnioskowi prokuratora domagają się powołania nowych świadków, nowych znawców pisma dla zbadania listów anonimowych i powołania psychiatrów, którzy mają stwierdzić, że Mykityn jest rzekomo nienormalny. Między innemi obrońcy zażądali powołania na świadka Steigera, który ma rzekomo stwierdzić, iż w chwili zamachu stał obok niego jakiś osobnik bardzo podobny do Pańczyszyna. Na tem rozprawę odroczono.

—o—

Wiadomości z Syrji przesadzone.

Paryż. (PAT) Po dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów Painleve oświadczył przedstawicielom prasy, że marszałek Petain wraca do Marokka, w celu stwierdzenia, czy wydane zarządzenia zostały wykonane i dodał, że spodziewa się przybycia od generała Sarraila kurjera ze szczegółowm sprawozdaniem.

Zdaniem premjera, rzeczywista cyfra strat francuskich w Dżebel Druzzo prawdopodobnie była o wiele niższą od podawanej przez dzienniki liczby 800 zabitych, rannych, wziętych do niewoli i zaginionych. Posterunek Sueida jest obecnie otoczony przez nieprzyjaciela, posiada jednak zapas żywności na 40 dni i dostateczny zapas amunicji.

Umiejętny i planowy odwrót „niebieskich“.

W DRUGIM DNIU MANEWRÓW „NIEBIESCY“ COFNĘLI SIĘ POD BRODY. — WOJSKA TECHNICZNE ZŁOŻYŁY EGZAMIN ZNAKOMITEGO WYROBIENIA.

Drugi dzień manewrów, podobnie, jak pierwszy, miał pogodę wspaniałą. Punktem, z którego kierownictwo manewrów i widzowie obserwowali przebieg działań, była Krasna Góra, oddalona od Radziwiłłowa o 10 km. na południowy wschód. Niebiescy w dalszym ciągu przeprowadzali swe działania **opaźniające posuwanie się czerwonych na Brody. Zajęli oni las na wschód od Radziwiłłowa i linję rzeki Słonówki, oraz wzgórze Krasna Góra,** które z powodu swego położenia stało się kluczem ich pozycji i zmusiło czerwonych do wczesnego rozwinięcia swoich sił. Na specjalne podkreślenie zasługuje w dalszym ciągu **skuteczna nad wyraz działalność lotników,** którzy napastowali większe skupienia kawalerji czerwonej, rozpraszając je i zmuszając do krycia się w lasach. Samochody pancerne również spełniły swe zadanie.

Czerwoni skierowali **swój wysiłek główny na Krasną Górę,** zastosowując na tym terenie uderzenie swoich brygad kawaleryjskich oraz batalionu strzelców. Umiejętne rozczłonkowanie **kawalerji i jej marsz,** oraz **podsuwanie się pod ogniem artylerji,** są godne szczególnego uwydatnienia. Dzięki bardzo znacznej przewadze, **czerwoni zdobyli klucz pozycji Krasną Górę, obchodząc ją od północy i południa,** oraz kilkakrotnie szarżując, czem zmusili w końcu niebieskich **do cofnięcia się na wschodni kraj Radziwiłłowa i lasów przed Brodami, wreszcie na zachodnie stoki wzgórza. Jednakże kawalerja niebieskich dzięki swoim nowoczesnym środkom technicznym, a także lotnikom, samochodom pancernym i t. p. mogła skutecznie opierać się w ciągu szeregu godzin przeważającym siłom czerwonej kawalerji, co jest jeszcze** jednym dowodem, że kawalerja potężnie uzbrojona, wyposażona w nowoczesne środki techniczne, może z powodzeniem walczyć ze znacznie silniejszą kawalerją nieprzyjacielską, chociażby nawet pozostającą pod umiejętnem i energicznem dowództwem.

Szczególną uwagę gości zagranicznych zwróciła wytrzymałość fizyczna naszego wojska, która zaznaczyła się przy wykonywaniu znacznych marszów bojowych kawalerji (w dniu onegdajszym 60 km.) oraz wczorajszego przemarszu piechoty czerwonych (30 km.) wśród nieustannej niemal walki.

Zwiedzanie Krzemieńca. — Powitania ludności.

P. minister spraw wojskowych generał Sikorski wraz z szefami misji zagranicznych odbył onegdaj i wczoraj w godzinach południowych wycieczki do okolicznych miejscowości. Onegdaj zwiedzono Krzemieniec, rodzinne miasto Słowackiego, oraz Liceum krzemienieckie. Wycieczka wczorajsza skierowała się do Poczajowa, gdzie archimandryta Ławry odprawił modły za Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu i wojska, następnie zaś wygłosił przemówienie, w którem zapewnił w gorących słowach o oddaniu i wierności miejscowej ludności dla Rzeczypospolitej. Z Poczajowa udano się do Podkamienia, gdzie **zwiedzono historyczny kościół Dominikanów.**

We wtorek wieczorem wszystkie cztery pociągi specjalnie wiozące kierownictwo manewrów i widzów przejechały z Rudni do Radziwiłłowa, **gdzie na stacji bardzo serdecznie witano p. ministra Sikorskiego** oraz generalicję polską i zagraniczną. U wejścia do wsi wystawiono dwie bramy triumfalne. P. ministra i gości powitał burmistrz Radziwiłłowa oraz miejscowy proboszcz polski i ksiądz prawosławny. Ludność miejscowa zarówno polska, jak i ruska wzięła żywy i serdeczny udział w powitaniu gości.

Dochody Skarbu w lipcu.

Warszawa. (Tel. wł.) Dochody Skarbu w lipcu wynosiły 118.7 miljonów złotych, t. j. o 6,6 miljonów więcej niż preliminowano. Podatki bezpośrednie dały 25.5 miljonów złotych, podczas gdy preliminowano 20.4 milj., podatki **pośrednie 10.9 milj. (preliminowano 10.7 milj.), monopole 38.8 miljonów (preliminowano 35 m.).** Dochody z ceł i opłat stemplowych osiągnęły sumę preliminowaną.

Traktaty pokojowe zmienione być nie mogą!

JAKA BĘDZIE ODPOWIEDŹ NA NOTĘ NIEMIEC. — ANGLJA PRZYCHYLA SIĘ DO STANOWISKA FRANCJI.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu: Dobrze poinformowane angielskie koła polityczne w następujący sposób komentują

angielski komunikat urzędowy

o wyniku konferencji Brianda z Chamberlainem:

Odpowiedź na notę niemiecką, zaakceptowana przez ministrów angielskiego i francuskiego, **uznaje na wstępie dobrą wolę Niemiec co do dojścia do porozumienia w sprawie paktu gwarancyjnego.** Dalej powiedziane jest w odpowiedzi, że **aljanci nie mogą Niemcom przyznać żadnych specjalnych warunków lub zastrzeżeń co do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.**

Odpowiedź stwierdza, **że ani pakt o gwarancji, ani traktaty arbitrażowe nie mogą zmienić istniejących traktatów pokojowych, ani też traktatu w sprawie Nadrenji.** Ze strony angielskiej stwierdzono, że między Anglją a Francją **osiągnięte zostało pełne porozumienie co do propozycyj, jakie alianci mają uczynić przy swem spotkaniu się z niemieckimi mężami stanu w sprawie paktu gwarancyjnego.** Propozycje te nie będą miały oczywiście charakteru projektu obowiązującego Niemcy. Projekt aliantów będzie równouprawniony z projektem niemieckim i oba projekty będą punktem wyjścia rokowań.

Dalej zaznaczono ze strony angielskiej, że najważniejsza kwestja dla Anglji, to jest kiedy dla niej zachodzi przypadek gwarancji, została uregulowana w następujący sposób: **W razie naruszenia paktu in flagranti rozstrzygnie rząd angielski na prośbę tego państwa, na szkodę którego naruszenie paktu nastąpiło, wedle swobodnego uznania, czy ma udzielić pomocy** związkowej (wynikającej z przynależenia do Ligi Narodów), **czy nie.** Decyzja co do przyniesienia takiej pomocy będzie miała oczywiście tylko ten cel, aby stronę poszkodowaną uchronić przed ciężkimi skutkami naruszenia. **Jeżeli, według poglądu angielskiego, niema naruszenia in flagranti, wówczas rząd angielski poprosi Ligę Narodów o stwierdzenie czy Anglja obowiązana jest udzielić pomocy.**

Wpływ tej definicji co do casus foederis na kwestje wschodnie komentują ze strony angielskiej w ten sposób, że **Francja sama rozstrzygnie czy nastąpiło in flagranti naruszenie traktatu arbitrażowego między Niemcami a jednym z ich wschodnich sąsiadów. Anglja zastrzega sobie, podobnie jak w odniesieniu do granic zachodnich, prawo swobodnego rozstrzygnięcia czy zgodna jest z Francją co do naruszenia in flagranti wschodnich traktatów arbitrażowych. Jeżeli Anglja przyłączy się do stanowiska francuskiego, wówczas Francja będzie uprawniona,** bez naruszenia postanowień paktu, przekroczyć wojskiem zdemilitaryzowaną strefę Nadrenji. Jeżeli natomiast Anglja nie zgodzi się na pogląd Francji, wówczas pomoże do utrzymania nietykalności strefy nadreńskiej.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 13 b. m. (PAT) Giełda: Warszawa **127.75—128.25.**

W perspektywie lat pięciu.

Wyprawa na Kijów.

II. Ryzyko w koncepcjach operacyjnych. „Dlaczego na Kijów?" — Błąd pozostawania w Kijowie.

Wykazując ujemny wpływ empiryzmu w koncepcji operacyjnej tak wyprawy kijowskiej jak też walnej bitwy pod Warszawą, podziwiam jednocześnie śmiałość obu tych koncepcyj, a podziwiam tem bardziej, albowiem wiem ze słów Clausewitz'a, że we wszelkiem działaniu wojennem przezorność i śmiałość toczą się odrębnemi drogami, zaś bez śmiałości i ryzykowania żaden wódz nie został wielkim.

Również wiem, że wszelkie koncepcje operacyjne są wynikiem namysłu i rozwagi wodza, który stojąc przed alternatywami, ze wszystkich możliwych i często bardzo zamglonych sytuacyj wojennych, jakie mogą się wydarzyć, wybiera najprawdopodobniejsze i rozwiązuje ją działaniem, raczej śmiałem aniżeli ostrożnem.

Jeśli zaś rozwiązanie danej koncepcji operacyjnej bądź to zostało bądź to nie zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, dla jej oceny wyłącznie miarodajnym, to przyczyna jednego lub drugiego mogła tak dobrze leżeć w danej koncepcji operacyjnej, jak też z tą ostatnią, nie mieć nic wspólnego, tem bardziej, że według słów Napoleona „na placu boju tylko żołnierz wygrywa bitwę lub też ją przegrywa".

Nasz generał Prądzyński w tym względzie zaznacza w swych pamiętnikach: „Przecież kombinacje strategiczne, działania choćby najmądrzej wykombinowane, samo jedne nie stanowią wojny ani stanowczych nie zapewnią rezultatów: Trzeba walczyć! Dopiero walne bitwy uwieńczają kombinacje dobre, albo je niweczą, naprawiają złe. Bitwy ostatecznie stanowią o wszystkiem. Dobre kombinacje strategiczne mogą tylko doprowadzić do najkorzystniejszego miejsca i chwili do odbycia walki".

Z początkiem wiosny 1920 roku po zajęciu miejscowości Mozyrz i węzła kolejowego Kalenkowicze na Polesiu należało liczyć się z tem, że bolszewicy nie chcąc czy nie mogąc osiągnąć pokoju z Polską, i mając wolne ręce na wszystkich swych wewnętrznych frontach, będą dążyć wszelkiemi siłami do jak najrychlejszego zlikwidowania wojny z Polską, wobec czego ofenzywa bolszewicka wisiała, że się tak wyrażę, w powietrzu.

Powodując się zaś ściśle miarodajnemi zasadami stategicznemi, należało oczekiwać rozstrzygającej ofenzywy bolszewickiej wzdłuż linji prostej łączącej stolicę dzisiejszej Rosji ze stolicą Polski, t. j. wzdłuż linji prowadzącej w prościuteńkim kierunku **z Moskwy przez Smoleńsk i Borysów do Warszawy**, jako głównej osi operacyjnej.

Wszystkie inne domniemane kierunki wiodące z głębi Rosji, bądź to przez właściwe Polesie na Warszawę, bądź przez Wołyń na Warszawę i Lwów, bądź to wreszcie z Podola na Lwów były możliwemi i nawet prawdopodobnemi kierunkami bolszewickich operacyj, wobec czego tych kierunków — chociaż miały znaczenie podrzędne — w żaden sposób nie można było zaniedbywać.

W oczekiwaniu więc ofenzywy bolszewickiej należało najpóźniej już w pierwszej połowie kwietnia 1920 roku w zagrożonych kierunkach, stosownie do ich strategicznego znaczenia, skoncentrować odpowiednie ugrupowania jako pogotowia strategiczne.

Ponieważ Rosja broni się ogromem swego obszaru, przeto wszelkie wysiłki nasze podjęte **w kierunku dalej na Wschód byłyby bezcelowe**, wobec czego przeciw zaczepnej akcji bolszewickiej należało wystąpić w powyżej wspomnianych rejonach koncentracyjnych z zastosowaniem obrony ruchowej, począwszy od ofenzywy taktycznej aż do defenzywy odwrotowej.

Przygotowania obronne powinny były zamykać w sobie między innemi także i środki zapobiegawcze na wypadek odwrotu, w którym to celu należało wyzyskać pewne odcinki znajdujące się wewnątrz kraju i przygotować je odpowiednio jako bazy operacyjne i zarazem jako strefy obronne.

Takie odcinki, rozciągłość których musiała by być z góry ograniczoną, znajdowały się nad pewnemi rzekami o szczególnejszem strategicznem znaczeniu, jak np.:

a) Seret, Ikwa, Styr, Szczara i Niemen;
b) Złota Lipa, Bug i Niemen;
c) San, Wisła, Narew i Biebrza.

W rzeczywistości postanowiliśmy bronić się w zupełnie inny i zasadniczo odmienny sposób a mianowicie zatrzymaliśmy i nadal naszą dotychczasową taktykę wojowania systemem **kordonowym** rzekomo dlatego, że już z nim oswoiliśmy się i nam dotychczas wystarczał, a więc działaliśmy pod wpływem empiryzmu.

Ujemną stroną taktyki wojowania systemem kordonowym było — między innemi — utożsamienie frontu operacyjnego z frontem bojowym, a dalej była zależność tej taktyki od całego szeregu warunków, które nie dawały żadnej gwarancji, że będą dokładnie spełnione, a ponadto taktyka kordonowa pozostawiała a priori inicjatywę w ręku nieprzyjacielskim.

By więc temu ostatniemu złemu zaradzić, postanowiliśmy przeciw siłom bolszewików, wykazujących dotychczas zawsze małą odporność wobec naszej energicznej akcji zaczepnej wystąpić ofenzywnie i zniszczyć je w chwili, kiedy będą jeszcze nie skoncentrowane i nie ugrupowane, przyjmując przytem za pewnik, że w rejonie Kijowa winny się znajdować bardzo znaczne ich siły.

Miało to swoje uzasadnienie także i w tem, że sądziliśmy, iż Kijów, jako jeden z bardzo poważnych geograficznych celów operacyjnych dla bolszewików nie powinien mieć mniejszego znaczenia, aniżeli np. Lwów lub Wilno dla Polski, skąd spodziewaliśmy się, że bolszewicy — jeśliby nawet chwilowo nie mieli liczebnie znaczniejszych wojsk w rejonie Kijowa — z pewnością na wiadomość o naszym marszu na to miasto, zgromadzą je tam dość szybko i w bardzo pokaźnej liczbie.

Był to wyraźny wpływ empiryzmu na naszą strategję.

Kiedy nasze operacje na Kijów nie wydały spodziewanego wyniku, albowiem nie doprowadziły do rozbicia i zniszczenia poważniejszych sił nieprzyjacielskich, których mówiąc nawiasem w rejonie kijowskim w czasie naszych operacyj na Kijów jeszcze nie było, **postanowiliśmy pozostać w Kijowie, a postanowiliśmy to właśnie w chwili, kiedy nasz odwrót strategiczny mógł być wykonany nie tylko w zupełnym porządku, ale także w zupełnym spokoju.**

Lecz odwrót — co z całym naciskiem podkreślić należy — nie był nigdy stosowany w dotychczasowem naszem wojowaniu, wobec czego, stojąc pod wpływem empiryzmu, **nie liczyliśmy się z możliwością odwrotu, gdyż nawet nie poczyniliśmy żadnych przygotowań** w tym względzie, mimo, że takie przygotowania winny przecież stanowić integralną część każdego planu operacyjnego.

Pozostaliśmy więc — pouczeni empiryzmem, że bolszewikom brak akcji zaczepnej — przez szereg tygodni w Kijowie bezczynnie właśnie w tym czasie, kiedy jeszcze wiele było do zrobienia, albowiem było przecież z natury rzeczy do przewidzenia, że bolszewicy nie pozostawią nas w Kijowie na długo w spokoju.

Stanisław Springwald, gen. dyw. w st. spocz.

O czem piszą inni?...

Szkodliwość uchwał legjonistów. — Żydzi się zaniepokoili. — Komplementa dla legjonistów. — Pretorjanie z „Przyjaciela Ludu" spodziewają się... dymisji rządu. — Związku Chłopskiego program i działalność.

Prasa narodowa wskazuje na szkodliwość uchwał Związku Legjonistów, powziętych w chwili, gdy na pierwsze wielkie manewry wojskowe zjechali obcy oficerowie.

„Całe społeczeństwo nasze — pisze „Polonia" — bez względu na partje, musi się zastrzec przeciw wszelkim próbom wciągnięcia armji znowu w wir polityki. Do tego zaś zmierzają uchwały i rezolucje Zjazdu legjonistów! Kwestja organizacji najwyższych władz wojskowych może być rozwiązana tylko na drodze ustawodawczej a nie wymuszana przez byłych i czynnych członków armji. **Ludzie, którzy chcą wnieść znowu ferment walk politycznych do armji, celu swego nie osiągną,** bo spotkają się ze zdecydowanym odporem społeczeństwa".

Z niepoczytalnych uchwał wyciągną nasi wrogowie daleko idące wnioski o niejednolitości naszej armji. Można się tego spodziewać z całą pewnością, bo już teraz pisma żydowskie okropnie się zatroszczyły o naszą armję.

„Fronda piłsudczyków w armji polskiej jest zjawiskiem niepokojącem"

oświadcza „Nasz Przegląd".

A „Nowy Dziennik" daje delikatnie do zrozumienia, że z tego powodu nie należy zbytnio liczyć na naszą armję.

„Bez względu — pisze — na stosunek do osobistości Piłsudskiego i do ideologji legjonowej — należy zaznaczyć, że wytworzenie się dwóch prądów politycznych w łonie armji, zdrowym objawem z pewnością nie jest. Wogóle, politykowanie w armji prowadzi do stosunków, jakie widzimy w Hiszpanji lub Grecji.

Tembardziej nie należy więc budować przyszłości i bezpieczeństwa Polski wyłącznie na sile (scil. militarnej) — jak tego pragnie endecja — lecz na wewnętrznej spoistości państwa, wzmacnianiu jego dóbr moralnych i materjalnych, oraz pokojowej współpracy z sąsiadami".

„Bez względu na stosunek do osobistości Piłsudskiego"... Zupełnie podobnie udaje bezstronność „Nasz Przegląd". Ale legjonistów obsypuje pochwałami. Armji polskiej, straszy publicysta żydowski — grozi usunięcie się „najbardziej ofiarnego i czysto ideowego elementu oficerskiego". Na ich mundurach widnieją

„oznaki hartu i wyjątkowej pogardy dla karjery osobistej, oznaki bezpamiętnej ofiarności dla idei niepodległościowej" itd.

Ileż komplementów! Czyżby w ten sposób chcieli się żydzi odwdzięczyć za... 10 złotych ofiarowane niedawno przez p. Piłsudskiego w czasie zbiórki na Keren Kajemeth w Druskienikach?

Jeszcze większą wagę do uchwał zjazdu i słów p. Piłsudskiego przykłada naturalnie „Przyjaciel Ludu".

„Twierdzenia wypowiedziane przez Marszałka Piłsudskiego — czytamy — są tak doniosłe, a uchwały Zjazdu tak znamienne, że należałoby się spodziewać poważnych skutków. **W innem państwie po takich uchwałach, rząd by natychmiast zgłosił swoją dymisję".**

Tak byłoby chyba w jakimś Meksyku. W Polsce minęły już na szczęście te czasy, kiedyto ordynarne wystąpienie p. Piłsudskiego wywołało długotrwałe przesilenia rządowe.

Dla „Przyjaciela Ludu" słowa p. Piłsudskiego mają epokowe znaczenie. Powrót p. Piłsudskiego do armji jest jednym z najważniejszych punktów programu Związku Chłopskiego. Na wiecach swych uchwalają „obywatele" stale hołd Marszałkowi. Oprócz tego żądają rozwiązania Sejmu, wykonania reformy rolnej, protestują przeciw konkordatowi i t. p. Podobno te hasła znajdują jeszcze zwolenników. Na konferencji partyjnej stwierdzono „znakomity rozwój stronnictwa". 15 b. m. odbędzie **się zjazd działaczy Zw. Chłopskiego w Krakowie,** a w jesieni walny zjazd z całej Polski w Warszawie. Marzeniem p. Stapińskiego, który jest głównym organizatorem całego ruchu, jest utworzenie klasowego stronnictwa chłopskiego. Ale to tworzenie idzie bardzo opornie. Zw. Chłopski chciałby, ale inne stronnictwa nie chcą się łączyć ze stonnictwem pp. Bryla, Pluty i Berka.

„Piast" — pisze p. Stapiński" — zjednoczył się, ale z endecją. **W Wyzwoleniu** p. Dąbski i chłopi są za zjednoczeniem, ale **większość tak zwanej inteligencji** wyzwoleniowej z łatwo zrozumiałych powodów **jest temu przeciwna i nie dopuści".**

Bardzo słuszny jest dodatek „tak zwanej"! Cokolwiek jednak sądziłoby się o „potędze" Zw. Chłopskiego, niepodobna lekceważyć tych wysiłków. Obóz radykalny krząta się gorliwie. A po przeciwnej stronie?

Czas już najwyższy rozpocząć chrześcijańsko-społeczną ofenzywę na wsi! A warunkiem jej powodzenia jest połączenie akcji obu stronnictw: S. K. L. i Ch. D.!

S. S.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Sodalicja śląskich nauczycieli.

Z kół nauczycielskich piszą nam:

W czasie rekolekcyj nauczycieli śląskich w domu OO. Jezuitów w Dziedzicach powstała myśl założenia Sodalicji Marjańskiej na wzór istniejących już w innych dzielnicach Polski. Z pośród zebranych zgłosiło się 20 członków. Prefektem wybrano p. Teodora Kudłeka, naucz. z Siemianowic, asystentami pp. Wiuda, kier. szkoły ze Świerklan Dolnych i Woleńskiego, dyr. szkoły w Czechowicach, sekretarzem p. Stanisława Zbika, naucz. z Siemianowic. Moderatorem nowo powstałej Sodalicji jest ks. rektor Dr Józef Bok w Dziedzicach, gdzie się będą tymczasowo odbywać zebrania. Uroczyste zebranie z przyjęciami nowych członków odbędzie się 30 sierpnia w domu rekolekcyjnym w Dziedzicach.

Tak więc stanął pierwszy zastęp Rycerzy Marji z pośród nauczycielstwa śląskiego. Należy mieć nadzieję, że śląskie nauczycielstwo mające tak piękną tradycję religijno-narodową, licznie zasili Sodalicję. — O informacje należy zgłaszać się do Sekretarjatu Sodalicji: Siemianowice, ul. Szkolna 5, lub Świerklany Dolne, szkoła.

Powitanie przejeżdżających Sokołów z Ameryki w Chyrowie.

Piszą nam z Chyrowa:

W dniu 11 bm. miasto nasze witało najserdeczniejszych nam Gości, braci naszych Sokołów amerykańskich, przybywających na ziemię polską z za Oceanu.

Na powitanie gości zjawiły się miejscowe organizacje polskie, jak Tow. gimn. „Sokół", Tow. Szkoły Ludowej, reprezentacje gmin, duchowieństwo, władze miejskie, straż pożarna i młodzież szkolna. Z zamiejscowych gości przybyli starostowie: starosamborski p. Frankowski i dobromilski p. Skarzyński z gronem urzędników, nadto przybyła z Dobromila drużyna Sokoła ze sztandarem. Wieczorem zajechał przed pięknie udekorowaną stację chyrowską pociąg, wiozący dalekich ziomków. Powitały ich orkiestry i salwy armatnie, oddane z Zakładu OO. Jezuitów, a publiczność obrzuciła przejezdnych rzęsiście kwiatami. Imieniem wszystkich obecnych powitał w gorących słowach prezes tutejszego Sokoła p. Sochacki. Imieniem licznie zebranej młodzieży ucz. Stan. **Lewicka** wręczyła prezesowi Sokolstwa amerykańskiego wspaniały bukiet. Odpowiedział podniośle imieniem Sokolstwa amerykańskiego i czteromiljonowej amerykańskiej Polonji prezes **Dr. Starzyński**, dziękując za tak szczere i gorące przyjęcie.

Po tej wzruszającej i miłej przemowie zaświstała syrena lokomotywy i pociąg, wiozący Sokołów amerykańskich w kierunku grodu podwawelskiego ruszył, zostawiając w sercach wspomnienia tej krótkiej a tak podniosłej chwili.

Teatr „Reduta" we Wilnie.

W dniu 5 bm. zawitał do Wilna zespół Reduty, by rozpocząć prace przygotowawcze, związane z otwarciem sezonu teatralnego.

Gmach teatru na Pohulance, gruntownie odnowiony, otworzy swe podwoje już z początkiem września. Kierownictwo Reduty uruchomi już w początkach października teatr okrężny, który wedle ściśle opracowanego planu będzie objeżdżał kresowe miasta i miasteczka..

Obecnie wre praca pod kierunkiem Osterwy i Limanowskiego, którzy prowadzą próby oraz pod kierunkiem artysty malarza Iwona Galla, który wraz z prof. I. Kłossem prowadzi remont gmachu teatralnego, przygotowując równocześnie projekty dekoracyjne do najbliższych sztuk. Zespół artystyczny Reduty stanowią dawni redutowcy zmobilizowani już w komplecie, zespół techniczny zaś najlepsi fachowcy w Polsce.

Optant niemiecki nie chce wracać do ojczyzny.

Na pograniczu pow. Chojnickiego przytrzymano w tych dniach optanta niemieckiego, który wybrał się z obozu optantów niemieckich w Pile, by dostać się z powrotem do Polski. Zeznaje on, że optantom niemieckim powodzi się w Pile bardzo źle i wszystkich optantów opanowało wielkie rozgoryczenie, gdyż znalezienie pracy w Niemczech w obecnych warunkach wydaje się prawie niemożliwe. Większość ich pragnęłaby wrócić do Polski, gdzie wiodło się im bardzo dobrze, to też coraz więcej optantów usiłuje nielegalną drogą powrócić do Polski.

—o—

PRZED KORONACJĄ OBRAZU MATKI BOSKIEJ W PIEKARACH. Dziś wieczorem przybywa do Katowic nuncjusz apostolski, aby wziąć udział w dniu 15 b. m. w koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej w Wielkich Piekarach. Prócz niego przybywają: biskup przemyski ks. Nowak,, ordynarjusz sandomierski ks. Ryx, biskup łódzki ks. Tymieniecki. W koronacji wezmą udział olbrzymie tłumy ludności, około 20.000. Uroczystości potrwają dwa dni.

W DNIU 15. B. M. NIE BĘDZIE PARADY W WARSZAWIE. Donoszą z Warszawy z wiarygodnych źródeł, że w tym roku, w dniu święta Żołnierza Polskiego 15 sierpnia nie będzie uroczystego obchodu na polu Mokotowskiem. Święto obchodzone będzie wewnątrz oddziałów.

—oOo—

Z dnia politycznego

Sprawa posła Wróblewskiego.

„Neue Freie Presse" z ndia 12 sierpnia donosi z Berlina: „Pisma podają wiadomość z Warszawy o skandalicznej aferze, w którą zamieszany jest poseł polski w Waszygtonie, Wróblewski. Został on ze swej placówki odwołany, ponieważ przy rokowaniach o amerykańską pożyczkę dla Polski dał się przekupić. Od pewnych banków wziął wielkie sumy. Po ukończeniu rokowań o pożyczkę, choć przedtem nie posiadał żadnego wartościowego mienia, kupił sobie w Biarritz urządzoną luksusowo willę pałacową".

Nie trzeba dodawać, że do rozszerzania się tych kompromitujących Polskę pogłosek przyczynił się najwięcej sam p. Wróblewski, który już z Biarritz słał do pism krajowych sążniste tłómaczenia się ze swych dochodów. Tego rodzaju „dyplomata" (mąż zaufania naszej lewicy) powinien raz na zawsze swą karjerę uważać za skończoną. Telegram zaś wiedeńskiej „Presse'y" winien nasze pisma skłonić do pewnej powściągliwości, gdy idzie o demaskowanie niedołężnych lub niesumiennych naszych mężów stanu. Ze względu na dobrą opinję Polski zagranicą.

Niewybredna polemika o wileńskie biskupstwo.

W ostatnich dniach puściły niektóre dzienniki alarmujące wieści, że Nuncjatura Apostolska poleciła Kurji biskupiej w Wilnie wykonać ostatnie zarządzenie biskupa Matulewicza co do odstąpienia pewnych parafij innym diecezjom wschodnim. Wzmianka w telegramie Nuncjatury, że odpowiedź należy przesłać biskupowi Przeździeckiemu dała niektórym dziennikom asumpt do napaści na biskupa podlaskiego. W szczególności pozwoliła sobie na nie „Rzeczpospolita", nazywając biskupa Przeździeckiego „manjakiem na punkcie unji i latynizacji Kościoła wschodniego".

Tylko nieświadomością można tę niewybredną napaść wytłómaczyć. Biskup podlaski bowiem jest sekretarzem Konferencji Biskupów i dlatego właśnie Nuncjatura poleciła odnośny akt na jego ręce skierować. Tylko zupełny ignorant w sprawach kościelnych może łączyć „manjactwo na punkcie unji" z „latynizacją Kościoła wschodniego". Właśnie bowiem o to się w sferach kościelnych sprawa toczy, czy na wschodzie pracować dla unji, czy też dla łacińskiego obrządku!

A wreszcie zauważyć należy, że zbyt wiele hałasu czyni się dookoła biskupstwa wileńskiego i że **ten niepotrzebny hałas właśnie utrudnia najbardziej pracę** przedstawicieli naszego rządu i Episkopatu w Rzymie, i że jest wyzyskiwany skrupulatnie przez wrogie nam pisma katolickich Niemiec („Germania", „Allgemeine Rundschau", „Kirchenzeitung" i inne). Jeśli gdzie, to w sprawach kościelnych wskazana jest największa dyskrecja i umiarkowanie.

—oOo—

Żydowskie ugrupowania polityczne w Polsce.

Partje burżuazyjne.

Wobec zainteresowania, jakie wzbudziło porozumienie pomiędzy rządem a sejmowem „Kołem żydowskiem", podajemy spis żyd. ugrupowań politycznych w Polsce,

1) Organizacja (partja) **syjonistyczna.** Program narodowy: państwo żydowskie w Palestynie, polityka narodowościowa w krajach „rozproszenia", odrodzenie języka hebrajskiego.

Główni przywódcy parlamentarni: Dr Reich i Dr Thon. Dzieli się na dwa odłamy — podział uwarunkowany odmiennymi poglądami na sposób odbudowy Palestyny i organizacji „Jevish-Agency" (oficjalnego przedstawicielstwa żydów przy rządzie mandatowym): a) „Al-Hamiszmar" (Na strażnicy) leaderzy: posłowie Grynbaum i Szyper. Popiera emigrację jedynie żywiołów produkcyjnych do Palestyny, jest za niedopuszczeniem do „Jevish Agency" jednostek narodowo niezdeklarowanych. Półoficjalny organ żargonowy dwutygodnik „Sionistische Bletter" pod redakcją posła Grynbauma b) „Ejt Liwnot" (Czas budować) leaderzy: Dr Gotlieb i senator Kerner. Uznaje ogólną, masową emigrację do Palestyny i dopuszczenie do „J-A" wszelkich produkcyjnych elementów. Organu oficjalnego organizacja syjonistyczna w Polsce nie posiada. (Organ światowej organizacji syjonist. tygodnik „Haolam" (Świat), wychodzący w Londynie, zajmujący się żywo i sprawami żydów w Polsce).

Organy nieoficjalne: „Nasz Przegląd" (polski), „Najer Hajnt" (żargonowy), „Hajom" (Dzień) (hebrajski).

2) Organizacja Syjonistyczna „Hamizrachi" — politycznie i socjalnie jak poprzednia. Skupia wokoło siebie element wierzący, dąży do religijnego odrodzenia żydostwa.

3) **Organizacja Syjonistów-rewizjonistów:** Młody, aktywny kierunek w syjonizmie pod wodzą działacza Zabotyńskiego. Wysuwa radykalne postulaty w stosunku do Palestyny. Między innemi: a) zaciągnięcie pożyczki międzynarodowej na cele odbudowy Palestyny, której poręczycielem byłby cały naród żydowski i dotychczasowa posiadłość żydowska w tym kraju. b) Reforma agrarna w Palestynie. c) Stworzenie legjonu żydowskiego, jedynie dla celów obrony. W Polsce ma nielicznych zwolenników. Na terenie parlamentarnym nie występuje.

—oOo—

S. p. Piotr Ignacy Łada-Bieńkowski prof. U. J.

W ub. poniedziałek, 10 b. m., zmarł w Chylinie (Wielkopolska) profesor Uniwersytetu Jagielońskiego Łada-Bieńkowski. Z nielicznego grona wybitnych przedstawicieli naszej nauki ubyło nazwisko głośne i cenione, człowiek, który życie swe nauce poświęcił w całości. Urodzony 28 kwietnia 1865 r. w Romanówce, pow. Brody, odbył studja gimnazjalne i uniwersyteckie we Lwowie, tam też uzyskał w r. 1888 stopień doktora filozofji. Wiedzę swą pogłębił następnie dalszemi studjami w Berlinie, (gdzie był jednym z pierwszych uczniów Teodora Momsena), Wiedniu, Włoszech i Grecji, poczem w r. 1893 habilitował się jako docent na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W roku 1897 obejmuję katedrę archeologji klasycznej jako profesor nadzwyczajny, w cztery zaś lata później jako profesor zwyczajny. W tym czasie podróżuje w celach naukowych po Europie, Afryce i Azji. W r. 1908/9 wybrany zostaje dziekanem wydziału filozoficznego, zaś w 1909 jest członkiem korespondentem, następnie zaś czynnym członkiem Akademji Umiejętności. Od r. 1921 jest czynnym członkiem zamiejscowym Towarzystwa Naukowego lwowskiego. Dalekie podróże, jakie podejmował w latach 1910 i 1911 przysporzyły nauce wiele cennych zdobyczy. M. in. brał udział w ekspedycji naukowj do Egiptu w sprawie wykopalisk, zorganizowanej przez wiedeńską akademję umiejętności przy współudziale Akademii krakowskiej.

Rezultatem widocznym tych prac był szereg dzieł i rozpraw naukowych ogłoszanych w językach: polskim, niemieckim włoskim, francuskim, rosyjskim i angielskim, a drukowanych w rocznikach akademji odnośnych narodów.

Zmarł 10 b. m., uległszy ciężkiej chorobie sercowej. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie, w poniedziałek 17 b. m. o godz. 10 przedpoł. z kaplicy cmentarza rakowickiego. Osierocił żonę i czworo dzieci, z których jedna córka jest zamężną.

Z wielu dzieł ś. p. Bieńkowskiego, ogłoszonych drukiem, wymienić należy: „Historję biustu starożytnego" i „Impresjonizm w sztuce starożytnej".

Śmierci prof. Bieńkowskiego towarzyszy wszędzie serdeczny i głęboki żal. Ubył człowiek nieskazitelny, którego życie było jednem cichem poświęceniem dla nauki. Jako profesor historji i sztuki klasycznej był bardziej znany i ceniony za granicą, niż w kraju, gdzie znajomość dziejów sztuki starożytnej, należała do rzadkich umiejętności. To też prace jego drukowane przez zagraniczne Towarzystwa naukowe cieszyły się prawdziwym sukcesem. Był to pracownik niezmiernie sumienny i oddany nauce. Nie szukając rozgłosu, w zaciszu pracowni uniwersyteckiej spędzał życie na badaniach zawiłych kwestyj z dziejów sztuki Grecji i Rzymu. Liczne jego podróże po świecie starożytnym były jednym szeregiem odkryć naukowych, które dały mu wielkie imię w świecie uczonym i w literaturze europejskiej. Na katedrze uniwersyteckiej spełniał ważne zadanie, wychowując całe szeregi młodych pracowników w kulcie dla sztuki klasycznej. Jego uczniowie zajęli dziś ważne stanowiska na uniwersytetach polskich.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Pomnik Heleny Modrzejewskiej

STANIE W LOS ANGELOS W KALIFORNJI.

W Los Angelos w Kalifornji członkowie tamtejszej kolonji polskiej zawiązali komitet budowy pomnika Heleny Modrzejewskiej.

Epoka bowiem jej sławy światowej zaczyna się od występu w San Francisco w Kalifornji. Potem grała Modrzejewska we wszystkich większych miastach Ameryki, a w Europie w Paryżu i Londynie.

Występy jej w Ameryce były nieprzerwanym pochodem triumfalnym. Świadkiem tego powodzenia artystki był w Ameryce Henryk Sienkiewicz, a w Paryżu i Londynie Sewer Maciejowski. W Ameryce jeździła osobnym pociągiem w towarzystwie współpracujących artystek i artystów, dekoracyj, maszynistów, licznej służby i koni. W poczcie służby było dwunastu heroldów, którzy konno w średniowiecznych strojach, trąbiąc i nawołując, obwieszczali ludności miasta o przyjeździe i występach „Modjewskiej".

Zamordowanie prof. uniw. we Wrocławiu

PROFESOR ROSEN I PORTJER SZEWC — ZAMORDOWANI.

Na przedmieściu Wrocławia zamordowano w tajemniczy sposób dyr. tamtejszego Instytutu Botanicznego prof. Rosena, brata b. niemieckiego min. spr. zagr.

Razem z prof. Rosenem zamordowano jego portjera, szewca Stocka. **Profesora zamordowano wystrzałem w głowę; portjerowi zaś rozbito głowę młotkiem.**

Z profesorem w jego willi mieszkała gospodyni Neumann, dawna jego kochanka i córka adoptowana profesora, licząca 23 lat, a będąca nieprawem dzieckiem owej gospodyni. Według zeznań gospodyni, jej córka była córką profesora. Z tą córką ożenił się architekt, Standke, który tuż przed morderstwem odjechał ze swoją żoną do Prus Wschodnich. Profesor odprowadził młodą parę na dworzec. Następnie poszedł spać o godz. 10 wieczorem. Policja zaalarmowana w nocy przez nadeszłego syna stróża, znalazła już zimne zwłoki obu mężczyzn.

Podejrzana jest tu rola gospodyni, która ukryła się w chlewie rzekomo przed włamywaczami. Prawdopodobnie ona zamordowała profesora, aby zapewnić cały spadek po nim swojej córce.

Rabunek w 20 wieku

W miasteczku Denain pod Lille (Francja) wylądował w biały dzień w środku miasteczka samolot, z którego wysiadło trzech uzbrojonych mężczyzn. Pod grozą karabinów i bomb sterroryzowali oni ludność, a obrabowawszy doszczętnie domy majętniejszych obywateli i kilka sklepów, wsiedli z powrotem do aeroplanu i uciekli.

Precz z murzynami i żydami!

KRZYCZY KU-KLUX-KLAN W WASZYNGTONIE.

Przed paru dniami odbyła się w Stolicy Stanów Zjedn. Waszyngtonie demonstracja Ku-Klux-Klanistów (zwalczająca murzynów i żydów) przed siedzibą prezydenta Coolidge'a. która trwała 8 godzin. W pochodzie uczestniczyło 60.000 osób, przyglądało się zaś mu około 300.000.

Przywódca Ku-Klux-Klanistów, Niemiec, Fryderyk Müller-John, mieszka w stanie Texas i używa pseudonimu Hiram Ewans. Kroczył on na czele pochodu, przybrany w czarny strój klanistów, na który zarzucony miał purpurowy płaszcz. W organizacji nosi on miano „cesarskiego czarownika wszystkich klanistów".

Celem zaprotestowania przeciw tej demonstracji odbył się równocześnie wielki wiec murzynów, który wysłał do prezydenta Stanów depeszę, stwierdzającą, iż demonstracja klanistów jest sprzeczna z konstytucją.

—o—

ARTYSTA POLSKI ODZNACZONY W PARYŻU. Jak donoszą pisma paryskie, na oficjalnej wystawie Salonu artystów francuskich w Tuillries odbyło się uroczyste odznaczenie artysty-rzeźbiarza Stanisława Jackowskiego z Warszawy za dzieło pod tytułem „Tancerka". Uroczystość ta odbyła się w obecności min. oświaty p. Monzio oraz dyr. departamentu p. Setulisa.

MASZYNA PIEKIELNA POD POCIĄGIEM BOLSZEWICKIM. Warszawski „Kurjer Czerwony" donosi, że onegdaj na linji Smoleńsk—Mińsk nieznani sprawcy podłożyli maszynę piekielną pod pociąg wiozący amunicję i żywność dla wojska. Wagony z amunicją wyleciały w powietrze, przyczem paru żołnierzy z konwoju poniosło śmierć. Żywność została rozgrabiona przez miejscową ludność.

Palestra polska radzi.

Zjazd adwokatów polskich w Poznaniu.

Związek adwokatów polskich zwołał do Poznania III ogólny Zjazd adwokatów polskich na dni 26, 27 i 28 września b. r. W zjeździe mogą wziąć udział nietylko członkowie Związku, ale wogóle wszyscy adwokaci Polacy, a rzeczowy program zjazdu obejmuje następujące, ważne kwestje organizacji stanu adwokackiego:

1) Stanowisko adwokatury w państwie i społeczeństwie a przyszły statut adwokatury w Polsce i łączące się z tym przedmiotem: 2) Kolizje obowiązków zawodowych i obywatelskich adwokata-Polaka. 3. Kwestja ograniczeń adwokatury. 4) Przygotowanie do adwokatury. 5) Sprawa połączenia adwokatury z notarjatem. 6) Kwestja ubezpieczenia stanu adwokackiego na wypadek śmierci i niezdolności do pracy (zapomoga czy ubezpieczenie, ogólne czy tylko w poszczególnych Izbach adwokackich) jako środek podniesienia etyki adwokackiej.

Materjały i wnioski w tych kwestjach lub im pokrewnych należy nadsyłać najpóźniej do 31 września b. r. do komisji referatowej, na ręce adw. Dra Artura Tilla, wiceprezesa we Lwowie, ul. Pańska 4, a we wszystkich kwestjach gospodarczych, jak np. zapewnienia mieszkań, wkładki zjazdowej (40 zł.) i t. p., odnosić się bądźto do komitetu III Z. A. P., sekr. gen. Dr Wit. Jeszke, plac Wolności 13, bądźteż do sekretarjatu swojego okręgu apelacyjnego, który sprawuje w Krakowie adw. Dr Tad. Mikselewicz, ul. Długa 1. 33.

Odezwy, zapraszające na Zjazd tak ze strony wydziału Związku, jak i komitetu miejscowego, zostały już wysłane. Ktoby jednak z adwokatów-Polaków odezwy nie otrzymał, zechce ogłoszenie to uważać za zaproszenie.

Do jak najliczniejszego uczestnictwa w zjeździe zachęca nietylko aktualność i ważność jego obrad ze względu na bliskie już wejście projektu ustawy ogólnego statutu adwokackiego na porządek obrad Sejmu, ale także serdeczne zaproszenie kolegów z Poznania i samo miejsce zjazdu, tak drogie polskiemu sercu.

Na zjazd zaproszono także Narodowy Związek adwokatów francuskich i Związek adwokatów czeskich.

—oOo—

Listy bydgoskie.

W odpowiedzi autorowi artykułu „Latwizna czci". — Wielkopolska Nieznanemu Powstańcowi. — Z regat wszechpolskich. — Sezon przed i poteatralny.

Zarzuty, zresztą niezmiernie, słuszne, które autor artykułu p. t. „Latwizna czci" sformułował niedawno w „Głosie Narodu" przeciw zbyt pochopnemu rozrzucaniu u nas, w Polsce, przeróżnych tablic „na cześć nieznanego żołnierza", nie mogą się odnosić jako żywo do Bydgoszczy. Ta bowiem wystąpiła pierwsza i jedyna z tablicą... na cześć nieznanego powstańca.

Taką też tablicę złożono właśnie na placu tutejszym, Bernardyńskim, a jak zawsze, złożono bezimiennie, choć dziś już można ustalić, iż fundatorami są: inż. Bernaczek, prezes Zw. Powstańców i Wojaków, oraz kpt. rezerw. Wiśniewski, właściciel tartaków w Koronowie.

Inicjatywę tę podjęło i rozwinęło jeszcze szerzej i piękniej miasto, kazawszy wymurować na tem miejscu efektowny, z białego marmuru grób. Do tego grobu właśnie ubiegłej niedzieli we wspaniałym pochodzie poniesiono zwłoki nieznanego powstańca. Wyjęto je z grobu na cmentarzu, ustawiono wśród zieleni na katafalku, odprawiono „Castrum doloris" po uroczystej Mszy św. żałobnej, poczem poniesiono w orszaku kilkutysięcznym, wśród bicia dzwonów, pienia duchowieństwa, grających kilku orkiestr, wśród niepoliczonych wieńców i wzruszenia niebywałego uczestników tej pięknej chwili. Kondukt prowadził ks. prałat Malczewski, w pochodzie byli p. wojewoda poznański, hr. Bniński, władze miejskie, delegacje wielu miast i miasteczek i t. d. Władze Związku Powstańców reprezentował jenerał Dowbor-Muśnicki, Maciej hr. Mielżyński i jeneralny sekretarz Związku, p. Myrius-Rybka.

Po krótkiem, ale wzruszającem przemówieniu jen. Dowbor-Muśnickiego, prezydent zapalił wieczny płomień lampki nagrobnej, zagrano „Rotę" — uroczystość była skończona.

Tak Wielkopolska uczciła tych, którzy w 1918 i 1919 roku nie zawahali się pochwycić za broń, aby wygnać z zachodnich naszych ziem odwiecznego wroga germańskie plemię...

Wspomniany pochód wspaniały przechodził zaś, mimo tablicy, położonej na placu Wolności „na cześć „Nieznanego żołnierza". Też piękny to symbol! Leżał u stóp płyty, bezimiennego naturalnie ofiarodawcy, kilka zwiędłych wieńców, stała lampka, na której nikt dotąd nie zapalił światła, a pochód przechodził mimo, jakby nie mając już czasu pomyśleć iż przecie i ta płyta mówi o mężnie tych, co życie oddali za wolność Ojczyzny odrodzonej. Ta mała, a tak pomimowolna ilustracja niepodjętego znaczenia w rozrzucaniu płyt dla nieznanego żołnierza doskonale raz jeszcze stwierdziła, iż moda ta wkroczyła i u nas, w Polsce, w pewne zbyt płytkie mieliny i że już czas pójść za wskazaniami tych ludzi (autor „Łatwizny czci" między innymi), którzy udowadniają niezbicie, iż wielka i wspaniała płyta tego rodzaju w Warszawie, stolicy kraju, winna być jedyną i wystarczającą manifestacją tych uczuć, w imię których w byle jakim Rynku wsi, Piaseczne kładzie się metr kwadratowy piaskowca na placu publicznym, nawet nieochroniony od zniewag ze strony przemożnego tam plemienia judejskiego.

Tejsamej niedzieli święciła potem Bydgoszcz wielkie, wszechpolskie regaty. Pogoda dopisywała cały czas, przeto zjazd był wspaniały, a dochód z górą 10.000 złotych. Był on bardzo potrzebny do załatania luk w funduszach bydgoskich wioślarzy, którzy jedyne u nas w stylu europejskim trybunę nad wodami portu w Brdyujściu, nie zawahali się wznieść na kredyt. Dziś się je jako tako spłaca.

Nowy dyrektor teatrów zjednoczonych pomorskich — a więc i dla Bydgoszczy — szykuje się nie na żarty do nowej kampanji. Sezon otwiera „Lilią Weneda". Taki piękny początek mówi bardzo pochlebnie i obiecująco o całej imprezie... Iwo.

Bydgoszcz, w sierpniu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kredyty budowlane dla miasta wzrosły o 600.000 zł.

KONTYNGENT LISTONOSZY BĘDZIE POD WYŻSZONY. — 360.000 ZŁ. NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO.

Podczas pobytu w Warszawie komisarz rządu na miasto Kraków p. Ostrowski interwenjował w Banku Gospodarstwa Krajowego w sprawie kredytów dla rozbudowy m. Krakowa, a w szczególności protestował przeciw zaliczeniu kredytów w wysokości około 600.000 zł., rozdanych przez Bank na cele budowlane w Krakowie przed wejściem w życie ustawy o rozbudowie na ogólny kontyngent przeznaczony dla m. Krakowa. Dyrekcja Banku przyrzekła uwzględnić te żądania, wskutek czego kredyt na rozbudowę powiększy się o sumę 600.000 zł.

Dalej interwenjował komisarz rządu w Gen. Dyr. Poczt w sprawie uwzględnienia potrzeb życia gospodarczego w Krakowie. Od 1 listopada b. r. kontyngent **listonoszy będzie powiększony o dwudziestu trzech ludzi**, przyczem **nastąpi trzyrazowe dziennie doręczanie listów.**

W sprawie realizacji zapisu połowy budynku pocztowego w Tarnowie z fundacji śp. Corazy na Muzeum Narodowe Gen. Dyrekcja przyrzekła wstawić do budżetu na rok 1926 360.000 złotych.

Lekka komedja i farsa w teatrze „Bagatela".

CHCE JĄ PROWADZIĆ DOTYCHCZASOWY DYREKTOR TEATRU LWOWSKIEGO P. CZARNOWSKI.

Kilka dni temu donosiliśmy, że Prezydjum m. Krakowa uchwaliło nie brać w zarząd teatru „Bagatela" ze względu na ciężkie położenie finansowe gminy i niemałe trudności w prowadzeniu własnego teatru. Z uwagi jednak na to, że zespół artystów „Bagateli" z powodu późnego otrzymania wypowiedzenia znalazł się w przykrej sytuacji, zarząd miasta **upoważnił Dyrekcję teatru im. Słowackiego do pertraktacji z wybitniejszymi artystami teatru** p. Dąbrowskiego, powodując się przypuszczalną kalkulacją, że zwinięcie Bagateli podniesie frekwencję w teatrze miejskim.

Tymczasem w toku pertraktacji z nowemi siłami, nadeszła do Krakowa wiadomość, że **dotychczasowy dyrektor miejskiego teatru we Lwowie p. Czarnowski zaangażował w Warszawie zespół artystyczny i porozumiewa się z posłem Dąbrowskim i współwłaścicielem „Bagateli" p. Rappaportem co do dzierżawienia tego teatru celem prowadzenia w nim lekkiej komedji i farsy.**

Wobec tych w świecie teatralnym rewelacyjnych wiadomości — Dyrekcja teatru im. Słowackiego wstrzymała wszelkie pertraktacje z artystami Bagateli aż do wyjaśnienia się sytuacji.

Nowe ofiary katastrofy lotniczej pod Krakowem.

PILOT I OBSERWATOR PONIEŚLI ŚMIERĆ. APARAT ROZSTRZASKANY.

Wczoraj w południe obiegły miasto alarmujące pogłoski o nowej katastrofie lotniczej pod Krakowem, która miała pociągnąć za sobą ofiary w ludziach. Pogłoski te okazały się **prawdziwe**, gdyż na lotnisko rakowieckie nadszedł wkrótce meldunek o strasznym wypadku, jaki zaszedł w godzinach porannych w pobliżu Ojcowa.

Szczegóły katastrofy były następujące: Z lotniska rakowickiego wznieśli się w powietrze **na samolocie wojskowym „A. 300": plutonowy pilot Kazimierz Kalinowski i por. 4 pułku ułanów Leon Paszkiewicz dla odbycia lotu ćwiczebnego.** Lotnicy wzbili się na wysokość około 400 m., poszybowali przez pewien czas nad Krakowem, poczem **zwrócili lot w kierunku Ojcowa. Z niewiadomego powodu motor odmówił nagle posłuszeństwa, wskutek czego aparat runął na ziemię, grzebiąc pod szczątkami obu pilotów, którzy ponieśli śmierć.**

Na miejsce katastrofy udała się natychmiast po otrzymaniu wiadomości, komisja wojskowa, celem ustalenia przyczyn tragicznego wypadku. Zwłoki pilotów zostały przewiezione do kostnicy szpitala załogi w Krakowie, a oddział żołnierzy 2 p. lotn. zajął się usunięciem szczątków samolotu. Katastrofa ta, druga w ciągu ostatniego tygodnia, wywarła w mieście **przygnębiające wrażenie.**

WYPADEK SAMOCHODOWY.

Wczoraj rano dorożka samochodowa, jadąc z góry mogilańskiej ku Krakowowi, uderzyła w pewnym momencie o przydrożne drzewo, wskutek czego wpadła do rowu i uległa **zupełnemu rozbiciu.** W aucie, obok szofera, znajdowały się 4 osoby, a to: **Marjan Król, kupiec, który odniósł ciężkie rany** (złamanie prawego podudzia i ogólne kontuzje), **Tadeusz Stachurski, absolwent techniki, rany darte na twarzy i na dłoni, wstrząs mózgu** (stan ciężki). **Langowa Janina, tancerka z kawiarni** Wołkowskiego, zdarcie naskórka na podudziu, wstrząs nerwowy, i **Lang Karol, tancerz, zdarcie naskórka.** Kierujący wyszedł bez najmniejszego szwanku.

Turyści tatrzańscy zginęli śmiercią naturalną.

STWIERDZIŁA TO SEKCJA ZWŁOK.

Sprawa nagłej śmierci trzech osób w Tatrach nie przedstawia już dziś nic tajemniczego. Zestawienie wyników dokonanych sekcyj ze spostrzeżeniami wypróbowanych taterników, wykazuje, **że śmierć tych 3-ga ludzi (prok. Kansznica, jego syn i akad. Wasserberger)** musi się odnieść do niezmiernego przemęczenia i nadmiernych wymogów, stawianych pracy serc. Sekcja u wszystkich trzech osobników wykazała nader mocne **rozszerzenie serca.** Wyczerpanie w warunkach fatalnych klimatycznych (ogromny wicher z deszczem), wśród długotrwającego marszu, spowodowało porażenie akcji serca, co — jak doświadczenie turystów wykazuje — wielokrotnie nawet u zdrowych ludzi, a szczególnie często u dzieci, powodować może nagłą śmierć. W najlepszym przewodniku po Tatrach Chmielowskiego (T. I, str. 54) czytamy ostrzeżenie przed wielkiem niebezpieczeństwem, jakie zbyt forsowne wycieczki przedstawiają nawet dla zdrowych ludzi, a w szczególności dla dzieci..

Tak więc — jak się dowiadujemy z najkompetentniejszych źródeł — tragiczna śmierć 3-ga turystów nie przedstawia dla prawdziwych fachowców nic niezwykłego, **nie mówiąc już o możliwości zbrodniczego czynu, który nietylko sekcja, ale i sam zdrowy rozum wyklucza.**

—oOo—

Odjazd wycieczki francuskiej.

W drugim dniu pobytu zwiedzali goście w dalszym ciągu zabytki historyczne i muzea naszego miasta. Po obiedzie wyjechali do Wieliczki. Wieczorem zaś odbyła się w lokalu „Odrodzenia", Stow. Mł. Akad., pożegnalna herbatka, na którą przybyli przedstawiciele uniwersytetu, duchowieństwa, prasy i t. p. W miłym nastroju spędzono parę godzin. Na przemówienie reprezentanta „Odrodzenia" p. I. Potockiego, odpowiedział w imieniu gości ks. prof. Leman, dziękując za umożliwienie poznania Krakowa. Miasto nasze wywarło na sympatycznych przybyszach ogromne wrażenie. Z zachwytem mówili o pamiątkach historycznych Krakowa, o Wawelu, który zwiedzali pod znakomitem kierownictwem p. Fr. Pusłowskiego. We czwartek wyjechali goście wraz z przewodnikiem, ks. Kaczmarkiem do Katowic, by w dalszym ciągu poznawać kraju nasz i ludzi. Zarówno profesorowie, jak i studenci pragną gruntownie poznać życie kulturalne i polityczne, stosunki naszego kraju. Z Katowic wyruszą do Wielkopolski, stamtąd nad polski Bałtyk, poczem przybędą do Warszawy.

—o—

UROCZYSTOŚĆ REYMONTOWSKA.

Z ramienia rządu przybędą do Wierzchosławic: min. Grabski i posekret. stanu Raczyński. Z Warszawy wyjedzie w piątek o godz. 7 wieczorem specjalny pociąg przez Kraków do Bogumiłowic. 500 pasażerów tego pociągu otrzyma 50 proc. zniżkę kolejową. Uczestnicy uroczystości muszą zakupić za zwyczajną cenę bilet do Bogumiłowic, tam zaś otrzymają specjalne legitymacje upoważniające do bezpłatnego powrotu; wracający przez Kraków będą mogli zatrzymać się 24 godzin w Krakowie.

PRZYJAZD DZIECI EMIGRANTÓW POLSKICH Z FRANCJI.

Dzieci polskie z Francji przybywają do Krakowa dziś w piątek o godzinie 11 wieczór. Wycieczkę powitają na dworcu przedstawiciele instytucyj oświatowych. Orkiestra uczniów rękodzielniczych odegra na peronie hymn narodowy i odprowadzi sympatycznych gości do przygotowanych kwater. Program pobytu w dniach 15, 16, 17 i 18 obejmuje między innemi zwiedzanie pamiątek historycznych miasta, **wyjazd do salin wielickich**, zabawę w parku Dra Jordana pod kierownictwem Tow. Gimn. „Sokół" **w parku „Juvenja" oraz przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" w bursie rękodzielniczej przy ul. Krupniczej.** Odjazd młodocianych gości nastąpi w dwu partjach, do Zakopanego w dniu 18 b. m.

Hojne dary gminy m. Krakowa, kupców i przemysłowców, jak księgarza Czerneckiego, właściciela kawiarni centr. Górskiego, kawiarni Grand hotelu, Bizanza, właściciela fabryki czekolady i cukrów Piaseckiego, Sobolewskiego, „Optima" i Pischingera, Aksmana, cechu rzeźników i piekarzy przyczyniły się do umożliwienia i uprzyjemnienia pobytu w Krakowie młodym gościom, którzy obdarzeni pamiątkami na długo zachowają wspomnienie odwiedzin w grodzie Jagiellonów.

—o—

Kraków, 14 sierpnia.

Piątek 14-go: św. Euzebjusza.

Sobota 15-go: Wniebowzięcie N. M. P.

Sobota 15-go Wschód słońca o godzinie 4.43, zachód o 19.24.

PIELGRZYMKI DO KALWARJI. Od kilku dni przeciągają ulicami Krakowa liczne pielgrzymki, zdążając wśród śpiewów kościelnych do Kalwarji na święto Wniebowzięcia Najśw. P. Marji. Pielgrzymki niezwykle w tym roku licznie spieszą z bliższych i dalszych okolic, jak również z Krakowa, odprowadzeni do granic miasta przez księży. Wzmożony ruch panuje również na kolejach z powodu masy wiernych, jadących na uroczystości do Kalwarji.

W ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ. W dn. 15 b. m. o godzinie 9 rano z okazji święta żołnierskiego odbędzie się Msza św. polowa oraz parada wojskowa na błoniach. W razie niepogody Msza św. polowa oraz parada wojskowa odpada, a odbędzie się jedynie Msza św. w kościele św. Piotra o godzinie 9 rano.

ZJAZD CECHÓW RZEŹNICKICH I MASARSKICH W KRAKOWIE w dniu 15 b. m. zapowiada się niezwykle licznie. Udział w zjeździe weźmie około 400 delegatów ze wszystkich miast Polski. Szczególnie licznie reprezentowane będą cechy z Warszawy, Łodzi, Równa, Wilna, Bydgoszczy, Innowrocławia, Torunia, Stanisławowa, Przemyśla i Lwowa. Obrady Zjazdu będą się toczyć w sali strzeleckiej, a poprzedzi je nabożeństwo w kościele Najśw. P. Marji. — Zaznaczyć należy, że obecny Zjazd jest piątym z rzędu. Dwa pierwsze odbywały się w Poznaniu, trzeci w Łodzi, a czwarty w Warszawie.

ROZPRAWA O SZPIEGOSTWO ODROCZONA. Wczoraj w drugim dniu tajnej rozprawy o szpiegostwo w krakowskim sądzie okręgowym przeciw Mieczysławowi Tarnawskiemu i spólnikom zostało przesłuchanych kilka osób. Z powodu niezjawienia się kilku świadków przewodniczący s. s. o. Dr Kaczmarski odroczył rozprawę naznaczając dalszy jej ciąg na 2 września b. r.

W ZWIĄZKU Z NOTATKĄ O BANDYTYŹMIE NA SIKORNIKU policja komunikuje nam, że okolica ta znajduje się pod stałym dozorem policyjnym, a jedynie wypadek zaczepki przez bandę napastników, podających się za wywiadowców policyjnych, spotkał się z natychmiastową reakcją dotyczących organów śledczych.

—oOo—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Lohengrin" (teatr na Wawelu).

Sobota: Po południu „Goplana"; wieczorem „Casanowa".

Niedziela: Po południu „Straszny dwór"; wieczorem „Casanowa".

Poniedziałek: Ostatnie pożegnalne przedstawienie operowe.

Repertuar teatru „Bagateli".

Piątek: „Bez koszulki".

Sobota 5 popoł.: „Bez koszulki", (ceny zniżone).

Sobota wieczór 8.15: „Ile mi dasz?"

Niedziela wieczór: „Ile mi dasz?"

—o—

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW w Seminarjum duchownem w Krakowie odbędą się w dniach 18, 19 i 20 b. m. Początek w poniedziałek dnia 17 b. m. wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje rektorat seminarjum duchownego w Krakowie, Podzamcze, do dnia 15 b. m.

PROMIEŃ: „Pat i Patachon jako fotografowie".

UCIECHA: „Za kulisami cyrku", Przygody młodej cyrkówki. 8 aktów.

NOWOŚCI: „Ziemia zakazana".

WARSZAWA: „Niebezpieczna wyprawa", dramat; w głównej roli Lucjano Albertini.

SZTUKA: „Dzisiejsza miłość".

REDUTA: „Hrabina żebraczka" — „Księżniczka Pantoche".

—o—

„LOHENGRIN" — „GOPLANA" — „STRASZNY DWÓR" — „CASANOWA". Dziś t. j. w piątek 14 b. m. opera warszawska wystawi na Wawelu na dziedzińcu arkadowym „Lohengrina" ze Stan. Gruszczyńskim w roli tytułowej. W sobotę 15 i w niedzielę 16 odbędą się ostatnie cztery przedstawienia operowe, a mianowicie w sobotę po południu po cenach zniżonych „Goplana", w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Straszny Dwód", w sobotę zaś i w niedzielę wieczór o godz. 7.30 premiera wspaniałej polskiej opery komicznej Ludomira Różyckiego „Casanova". Na premierę tę przyjeżdża z Warszawy kompozytor L. Różycki.

NEKROLOGJA.

† **FELICJA SZUBERTOWA.** W dniu 5-go sierpnia, po ciężkich cierpienach przeniosła się do wieczności ś. p. Felicja Szubertowa, córka Feliksa. Pochowanie zwłok odbyło się 7 b. m. na cmentarzu parafjalnym w Smardzowicach pod Ojcowem.

BŁP. DR. RUDOLF FRUEHLING, adwokat i b. radca miejski, zmarł w Krakowie dnia 12 b. m. w 58 roku życia. Błp. Dr. Frühling piastował godność radcy miejskiego od roku 1902 i pracował w sekcji prawniczej, komisji rekursowej i mieszkaniowej.

Życie sportowe.

Lekkoatletyczne mistrzostwo Polski. Dziś o godz. 4 po południu rozpoczynają się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Do zawodów tych zgłoszono ogółem 130 zawodników z 24 klubów całej Polski. Najliczniej wystąpi Warszawa, która wysyła 53 zawodników. Kraków daje 41 zawodników, Górny Śląsk 12, Lwów 9, Poznań 8, Pomorze 4.

Wśród zawodników warszawskich widzimy takie nazwiska, jak: Grunner, Szydłowski, Szelestowski, Cejzik, Szejnach, Foryś i t. d. Kraków reprezentować będą: Rechowicz, Trnka, Nowosielski, Pobóg, Szumiec, Ziffer, Balcer, Sałek, Dobrzański i inni. Lwów: Kawa, Sawaryn, J. Baran i inni.

Zawody zapowiadają się bardzo interesująco.

—oOo—

[...]CEVAL GIBBON.

„Wysoka stawka".

Przekład Bronisława Falka.

Wyjąwszy zgromadzone na niej osoby, boki i tył sceny, z jej wąskiemi schodkami, prowadzącemi na żelazne galerje, nagiemi ścianami i całem rusztowaniem, wyglądały, jak zatrzymana w ruchu fabryka. Hiszpańskie cyganki i wieśniaczki, jeden czy dwóch napuszonych oficerów, kilka pań z towarzystwa w nieodłącznej mantyli, chodziły lub stały w grupach, rozmawiając i czekając na przegląd ostateczny przed wejściem na scenę w pierwszym chórze „Dziewczyny z fabryki cygar". A nieco na uboczu, w rozmowie ze swoim reżyserem Mayo stał Ben Torrance, „właściciel" teatru Alcazar.

Nazywał się właściwie Mendel Schatz; ujmy temu nazwisku nie czyniły djamentowe pierścionki na małych palcach obu rąk, djamentowe spinki w gorsie szerokiej koszuli i u mankietów, które sprawiały, że w odpowiedniem świetle błyszczał, jak arlekin.

— Orkiestra stroi już instrumenty — rzekł. — Spóźnimy się. Cóż u djabła się z nią stało?

Mayo, z zakasanymi rękawami, chudy i łysy, wstrząsnął głową.

— Chociażby nawet w tej chwili nadeszła, spóźnimy się i tak — rzekł. — Przecież musi się przebrać.

Koło nich kręciła się smukła dziewczyna, a osłonięta szczelnie czarnym płaszczem. Kręciła się już od dłuższego czasu, ale Mayo zobaczył ją dopiero teraz.

— Ach! Mam już — rzekł. — Panno Vincent, proszę bliżej!

Dziewczyna stanęła przed wszechwładną osobistością. Torrance obejrzał ją wzrokiem tak badawczym, że mógł uchodzić za nieludzki.

— Miss Vincent; zdaje się, że Miss Mayo się spóźni...

Przerwała mu:

— Nie przyjdzie wcale — odpowiedziała spokojnie.

— Ech! — jęknął Mayo.

— Co takiego? Skąd pani wie? — zapytał Torrance.

Miss Vincent wyjęła w odpowiedzi z za stanika bilet, podając go.

— Oto, co otrzymałam, wchodząc do teatru — odparła.

— Czytaj, Mayo! — nakazał Torrance.

Mayo już czytał.

„Droga Kitty! — brzmiał bilecik. — Skoro przyjdziesz dziś wieczór do teatru, przebierz się i przygotuj do objęcia mej roli. Nie przyjdę, nie przyjdę już nigdy. Nie mogę ci tego tłomaczyć. Pokaż bilet Benowi i Mayo w ostatniej chwili, kiedy nie będą już mogli zrobić żadnej zamiany. Oto sposobność, na którą długo czekałaś. Pokaż, co umiesz, moja droga, a nie zawiodą się na tobie. Ściskam cię serdecznie — Elsie May".

Mayo wyjąkał, zmieszany:

— Nie przyjdzie; nie przyjdzie już nigdy?

— Nie przyjdzie już nigdy? — powtórzył Torrance. — To się zobaczy. Ale dziś jej nie ma, a kurtynę już trzeba podnosić. Mayo! Ubierz się, wyjdź przed rampę i zapowiedz, że z powodu nagłego zasłabnięcia i t. d., i t. d. Spiesz się!

— Czy mam zapowiedzieć, że zastąpi ją Miss Vincent? — zapytał Mayo, ubierając się szybko.

Zanim Torrance mógł zdobyć się na odpowiedź, dziewczyna zrobiła ruch. Okrywający ją płaszcz opadł — poczwarka przekształciła się w motyla. Kostjum dziewczyny z fabryki cygar — czerwony, niebieski i biały — leżał, jak ulany na jej wdzięcznej, młodej postaci. Wsparła rękę na biodrze, podniosła główkę i uśmiechnęła się, przymykając oczy. Torrance stanął, jak wryty, a Torrance był znawcą.

— Tak — rzekł do Maya. — Naturalnie.

Mayo odszedł, aby wypełnić rozkaz, a Torrance zwrócił się do dziewczęcia.

— Tak, Elsie się nie omyliła — rzekł. — Oto sposobność! Musi ją pani wykorzystać.

Odwrócił się i odszedł wolnym krokiem. Genialnej artystce nie trzeba rady, szkoda jej również dla głupiej. Nie darmo zwał się niegdyś Mendel Schatz i był synem warszawskiego maklera.

Stanął w tyle, czekając na zjawienie się jej przed rozczarowanym tłumem, któremu zabrano jego Elsie May. Miała powiedzieć tylko kilka słów i przejść odrazu do śpiewu. Przyznać trzeba, wypowiedziała je zręcznie, a i śpiewać umiała także. Wkrótce okazało się, że tańczy jak lotny płomień. Ale nie to porwało roztropnego Bena Torrance. To raczej jej temperament i prawdziwy talent, z jakim grała. Już zdobywała sobie audytorjum.

— Elsie May będzie sobie wyrywać włosy z głowy, kiedy się o tem dowie — rzekł do siebie z uśmiechem.

Ale mylił się. Elsie May nie wróciła nigdy. Adwokat załatwił jej sprawy i zapłacił koszta za zerwanie kontraktu. Scena o niej zapomniała. Królowała tam teraz Kitty Vincent. Gwiazdą, która spadła, płomieniem, który zagasł, słowikiem, który przestał śpiewać — była teraz Elsie May.

A jednak, przypadkowo Torrance ujrzał ją jeszcze raz. Było to zimnego i dżdżystego lutowego wieczoru, w niedzielę na jednej z odosobnionych przecznic Blackfriars Road. Torrance, jako Mendel Schatz miał w tych stronach krewnego, który był właścicielem drugorzędnego sklepu z ubraniami. Odwiedzał go kilka razy do roku, aby pomówić po polsku i po żydowsku, zjeść kawałek ryby i łudzić się przez chwilę, że jest człowiekiem uczciwym, pozbawionym pretensji i obdarzonym kochającą go rodziną.

Wracał właśnie z takiej wizyty, idąc pieszo w poszukiwaniu taxi i przyglądał się ciekawie zebranej na bocznej ulicy gawiedzi. Wśród tłumu nędzarzy ujrzał światło, płomień lampy naftowej, czy coś w tym rodzaju. Dęta orkiestra zaczęła właśnie grać hymn, a głosy kobiet i mężczyzn wtórowały:

Naprzód, żołnierze Pana,
Naprzód do boju —

„Armja Zbawienia"... Torrance stanął nagle, jak wryty, gdyż śpiew prowadził głos kobiecy, śliczny i wyszkolony sopran, rozbrzmiewający słodko w uszach słuchaczy, którzy przyszli drwić, a musieli podziwiać. Torrance znał ten głos. Kiedy go słyszał raz ostatni, śpiewał ową popularną piosnkę: „Manana", ostatni numer w „Dziewczynie z fabryki cygar".

Przecisnął się przez tłum i dzięki swej wysokiej postawie mógł spojrzeć ponad głowami słuchaczy w mały krąg muzykantów i kobiet, stojących i śpiewających przy lampie naftowej — tych świętych ulicy, brukowych apostołów. I tam ujrzał pod głęboko nasuniętym na twarz czepeczkiem blade lica i błyszczące oczy — Elsie May.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.